

Słowa kluczowe: Światowe Dni Młodzieży Kraków 2016, papież Franciszek, młodzież, duszpasterstwo

Keywords: World Youth Days 2016 Kraków, Pope Francis, youth, priesthood

Ks. Krzysztof Pawlina

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY W WARSZAWIE
COLLEGIUM JOANNEUM

WYZWANIA PASTORALNE PO ŚWIĄTOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY

PRZESŁANIE PAPIEŻA DO MŁODYCH

Nie będę analizował homilii papieskich. Chcę tylko wypunktować w nich to, co dla duszpasterstwa młodzieży może być pomocne.

Są dwie ważne sprawy: co powiedział papież i jak powiedział. Najważniejsze, co przypomniał młodzieży, to to, że istnieją dwa światy: świat doczesności i świat duchowości. Świat doczesności przysłania młodym ludziom świat Boga. Zdaniem papieża, powinnością Kościoła jest odsłaniać ten świat duchowy przed oczyma młodych. Istotą tego odsłaniania jest doprowadzenie młodego człowieka do spotkania z Jezusem.

Dlaczego to jest takie ważne? Bo spotkanie z Jezusem zmienia wszystko.

A więc, na czym polega dzisiaj duszpasterstwo młodzieży? Polega ono na odsłanianiu świata duchowego, zakurzonego doczesnością. Polega również na asystowaniu przy spotkaniu człowieczego serca z Bogiem. To tylko tyle i aż tyle. „Kiedy Jezus dotyka serca człowieka, wtedy staje się ono zdolne do wielkich dzieł” – powiedział papież Franciszek.

Jak prowadzić takie duszpasterstwo? W przesłaniu papieskim ukazała się pewna jego metodologia. Papież niczego w swoich homiliach nie narzuca. Jego metoda to podpowiedzi, sugestie, rady i wskazania. Mówił motywacyjnie i refleksyjnie. Przekonywał młodych ludzi, aby zastanowili się nad sobą. W jego wypowiedziach nie było moralizatorstwa. Najpierw rozpościarał przed słuchaczami

wizję Boga – jaki On jest. Dopiero z tej fascynacji dobrocią i miłosierdziem Boga mogą rodzić się postawy moralne. Pokazywał, co jest piękne, a co ma tylko pozory piękna. „Co chcecie wybrać?” – pytał. Nie wybierał zbyt młodych ludzi. Snuł swoją refleksję, by wzbudzić w młodym człowieku wewnętrzny dialog.

Mówię o tym dlatego, że w duszpasterstwie młodzieży warto tę metodę uwzględnić. Młodzi ludzie mówią wprost: „Kościół nie będzie mi niczego narzucał. Mam swój rozum i wiem, czego chcę”. Młodzi ludzie oszaleli na punkcie wolności. Nie można się na taką postawę obrażać, ale trzeba szukać klucza. Kluczem do serca młodych ludzi jest zapewne język przepowiadania. Papież Franciszek mówił do nich prosto, wypowiadał krótkie zdania–klucze. Głosił Ewangelię ich językiem. Przecież takie sformułowania, jak: „twardy dysk – pamięć Boga”, „Ewangelia nawigatorem na drogach życia”, „narkotyki myślenia”, „ewangeliczny czad” – to przecież język używany na co dzień przez młodych ludzi. I oni go słuchali, wiedzieli, o czym mówi. Nie były to kazania z komputera, ale kazania z serca przekazywane językiem komputerowej komunikacji. Bóg – z doświadczenia Franciszka w języku słuchaczy – przekonujący, zatrzymujący, a chwilami wzruszający.

Co im powiedział papież? Powiedział im, że przyszedł im pomóc. Nie oskarżał ich, nie upominał. Wydobywał najsłabsze przestrzenie kondycji młodego pokolenia i pokazywał, jak można sobie w życiu poradzić, by było ono sensowne i piękne. Ilu młodych ludzi nie wierzy w siebie, nie wierzy, że są dobrzy. I tym młodym ludziom papież przyszedł z pomocą. „Brak akceptowania samych siebie, życie w niezadowoleniu i myślenie w sposób negatywny oznacza brak uznania swojej tożsamości. Bóg nas miłuje takimi, jakimi jesteśmy, i żaden grzech, wada czy błąd nie sprawi, by zmienił swoje zdanie. Spojrzenie Jezusa wykracza poza wady. On widzi osobę. Nie zatrzymuje się na złu z przeszłości, ale przewiduje dobro w przyszłości”.

W ten sposób papież Franciszek otworzył dla młodych ludzi, wewnętrznie zagubionych, nowe horyzonty. Co więcej, w swoim przesłaniu budził uśpione pragnienia i marzenia młodych ludzi. Umacniał w nich to dobro, które w nich jest. A czynił to niekiedy prowokująco. Mówił do nich: „Młodzi emeryci, chcecie takimi być? Znudzeni, nudni, zanudzający innych”. Młodzi emeryci, którzy rzucają ręcznik przed rozpoczęciem walki. „Młodzi kanapowi – chcecie być ospali, ogłupiali, otumanieni? Łatwiej mieć takich ludzi, niż młodych odpowiedzialnych, marzących, inspirujących”. Czy taki zaczepny sposób mówienia zostawi młodych w spokoju? Temu dialogowi towarzyszyło też zaproszenie do odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale za świat, za ludzkość. Papież mówił: „Ludzkość potrzebuje dziś ludzi, którzy nie chcą żyć połowicznie”. Zachęcał młodych ludzi do daru z siebie, nazywając to bohaterstwem służby. „Jeżeli nie żyje się dla służby swo-

im życiem, zaprzecza się Jezusowi Chrystusowi”. Odnosząc się do niespokojnego świata, zachęcał, żebyśmy wszyscy byli rodziną, i wskazał na trzy cechy tej rodziny: braterstwo, przyjaźń, jedność.

Jeszcze dwie sprawy wydają się ważne dla duszpasterstwa młodzieży: dość często młodych ludzi czyni się najważniejszą grupą społeczną. Pewnie słusznie, to przecież przyszłość każdego narodu. Papież zwrócił jednak uwagę młodym ludziom, że choć oni są ważni, nie powinni zapominać o swoim środowisku i swojej rodzinie: „Rozmawiajcie z rodzicami i dziadkami. Starsi to czysta mądrość. Jeśli chcecie być przyszłością narodu, musicie mieć pamięć – skąd przychodzicie, kim jesteście i skąd to wszystko otrzymaliście”.

W oknie na Franciszkańskiej papież pokazał młodym ludziom pełnię życia: młodość, to nie tylko radość, ale i obowiązki, śmierć, cierpienie. Dodał też, że w życiu nie na wszystkie pytania znajdą odpowiedź, że staną przed wieloma tajemnicami. Dlatego trzeba być w życiu pokornym. Ukazał im życie w całej jego złożoności. Nie pominął również problemów życia małżeńskiego, tak często ignorowanych przez młode pokolenie. Życie nie jest czymś gotowym. Trzeba się uczyć żyć. Co w tej nauce jest niezbędne? Wychowywanie serca. Ale w tej sztuce wychowywania serca młody człowiek nie może być sam. Duszpasterstwo młodzieży, stworzone raz, musi ciągle, na nowo, być budowane. Dlaczego? Bo zmienia się dusza młodego pokolenia. A jaka ona jest? Kim są młodzi ludzie dziś?

Stawiam to pytanie dlatego, by zachwytem Światowych Dni Młodzieży nie uspić wrażliwości duszpasterskiej. Do Krakowa przyjechali dobrzy, wierzący młodzi ludzie – elita młodego Kościoła. A co z resztą? Co z nimi się dzieje?

KIM SĄ MŁODZI POLACY

Mówiąc o młodzieży i jej ambicjach, należy mieć na uwadze, że jest to grupa dość różnorodna i by móc coś o młodych ludziach powiedzieć, warto się tej różnorodności przyjrzeć. Badacze z firmy IQS, opracowujący regularne raporty o kondycji młodzieży, podzielili tę grupę na pięć tzw. plemion.

Największa grupa (ok. 30%) to *ziomki*. Dla nich bardzo ważny jest modny wygląd. Wolny czas spędzają w galeriach handlowych i na Instagramie, żeby wiedzieć, co się aktualnie nosi. Kochają kupować. Mają parcie na imprezę. Mówią: „Mamy prawo do przyjemności i fajnego życia”. Jednocześnie częściej niż inni obawiają się, że sobie w nim nie poradzą, i bardzo boją się przyszłości.

Druga grupa to *domisie* (23%). Są tradycjonalistyczni i konserwatywni. Szukają ładu i stabilności. Uważają, że przysięga małżeńska powinna być nierozrwalna. Dla nich bardzo ważne są miłość, związek, rodzina, przyjaciele. Ale i dla

nich najważniejsze jest, by być ważnym dla innych. Chętnie zostaną w domu rodzinnym, z wytartą sofą, a nawet dołożą się do budżetu rodziców.

Trzecie plemię to *lajfhakerzy* (19%). To grupa młodych wilczków. Są często singlami i mają bardzo wysokie poczucie własnej wartości. Są optymistyczni i sprawczy. Wierzą, że zrobią kariery. Kasę wydają przede wszystkim na siebie. I siebie traktują jak markę – perfekcyjnie zarządzają swoim wizerunkiem. Jak się ich ogląda na Facebooku, a częściej na Instagramie, to ma się wrażenie, że są to mega bogate, bananowe dzieci. Fotografują się podczas podróży zagranicznych, w knajpach itd. A potem wchodzisz do ich domu, a tam meblościanka. Chodzi im bowiem o to, by żyć takim lepszym życiem.

Czwarta grupa to *regreci* (16%). Są to najczęściej pracujący biedni. Ich hasłem jest „Polska w ruinie”. Mówią antysystemowo i antykorporacyjnie. Są ewidentnie wkurzeni. Połowa z nich myśli, że będzie im się gorzej żyło niż ich rodzicom. Niemal 70% martwi się, co będzie jutro. A 60% mówi, że nie stać ich na podstawowe rzeczy. Wejście w dorosłość jest dla nich bardzo bolesne.

Piąte plemię to *hipsterzy*. To najmniej liczna grupa (12%), ale w mediach jest ich pełno. To tzw. warszawka – prawdziwie bananowe dzieci z bogatych domów. Ponieważ dostają od rodziców dwa razy więcej kasy niż reszta młodych, łatwo im mówić, że pieniądze się nie liczą, że ważna jest kreatywność i talent. Są obywatelami świata. Chcą eksplorować i odkrywać. To jest jedyna grupa, która nie ma nacjonalistycznych przekonań ani patriotycznych ciągót. Są bardziej tolerancyjni. Lubią bawić się ciałem, stylem. Gardzą mainstreamowymi markami, uważając je za kod zwykłości i braku indywidualizmu.

O DUSZY MŁODEGO POKOLENIA

Często mówiąc o młodzieży, czynimy to na podstawie badań socjologicznych, obserwacji, analiz i opinii. Natomiast stosunkowo niedawno na rynku wydawniczym ukazały się dwie książki młodych autorów piszących o swoich kolegach. Pierwsza to *Lemingi – młodzi, wykształceni i z wielkich ośrodków* pod redakcją Jerzego Krakowskiego. Druga to *Paląc trawę na rykowisku* Agnieszki Urbanowskiej. Młodzi ludzie mówią w nich o sobie. Warto więc przyjrzeć się duszy młodego pokolenia, jaką sami przed nami odkrywają.

Lemingi – tak nazywają siebie młodzi, dobrze wykształceni ludzie z prowincji zamieszkujący wielkie ośrodki miejskie. Wyjechali z małych miejscowości lub wsi, ukończyli studia i dostali pracę w różnych korporacjach. Korpo to ich środowisko pracy. Ale to korpo ma swój styl, język i sposób bycia. Ktoś, kto dostaje pracę w korpo, musi się do tego dostosować. Mówią o sobie, że są na

przeciwnym biegunie świata wartości jako przedstawiciele kolorowej i radosnej Polski. Odcinają się od tradycji. Trendy jest czytać „Wyborczą”, oglądać TVN, a ich autorytetem jest Kuba Wojewódzki. Miejscem spotkań i dyskusji stał się dla nich Starbucks. Modnie jest być wege oraz eko. Jednak po weekendzie u rodziców w słoikach przywożą do domu kotlety schabowe i w ukryciu przed kolegami z korpo smakują normalne życie. Mają własne poglądy na patriotyzm i religijność. Zasadniczo „polskość to siara”, zaś o Kościele mówią tak: „Musimy stać na straży tych, których churching dyskryminuje”. Kościół ma jakieś własne przepisy, ale powinien je dostosować do obecnych trendów, aby sprostać wyzwaniu współczesnego świata. Na pytanie dlaczego powinien, odpowiadają: „Bo tak chcemy”. Dla nich, jak wiadomo, najlepszym dniem na zakupy jest niedziela, kontestują w ten sposób zacofany churching i udają się do modnych galerii handlowych, bo – jak twierdzą – trzeba skończyć z tradycją niedzielnego chodzenia do kościoła.

Najlepiej sposób myślenia lemingów ukazuje dyskusja na temat Bożego Narodzenia. Mówią, że skoro zachód obchodzi Winter Holidays, my będziemy świętować Humanistyczną Przerwę Kulturową. Zamiast tradycyjnej wigilii proponują wigilię humanistyczną. Dekonstruują tradycyjną polską wieczerzę, proponując wieczerzę w stylu wegetariańskim. Świadomie rezygnują ze stołu jako mebla konstytuującego wspólnotę rodzinną, podczas posiłku siedzą na podłodze. „Skoro odcinamy się od tradycyjnych paradygmatów – stwierdził jeden z nich – nie musimy przejmować się opłatkiem. Wyzwólmy się więc spod jarzma opłatku i poczęstujmy się kiełkami i sushi”. Ktoś jednak odważył się zaproponować: „Może chociaż życzenia sobie złożymy?” Ale to nie trendy życzyć komuś wszystkiego dobrego. „Dobro i zło to kategorie wyciągnięte z churchingu, a to przecież przed nim chcemy uciec” – dodał jeden z uczestników humanistycznej wigilii. Może lepiej życzy sobie wszystkiego fajnego, wtedy każdy może dostosować te słowa do swoich potrzeb. Żadnej choinki i mrużenia kołęd – trzeba skończyć z prowincjonalnymi zwyczajami. Winter Holidays spędza się na fitnessie. Trzeba się rozwijać.

Z kolei *Pałac trawę na rykowisku* to opowieść o młodych katolikach w postmodernistycznym świecie. 26-letnia dziewczyna, córka świetnego krytyka i historyka literackiego, Macieja Urbanowskiego, pokazuje próbę godzenia hedonizmu z wiarą. Nie odrzucanie wiary, ale szukanie jakiegoś kompromisu. Użyć świata i duszę zbawić. Gaja – bohaterka powieści – reprezentantka pokolenia JP II, singielka, zajmuje się sztuką użytkową. Jest osobą prawdziwie zafascynowaną popkulturowym postmodernizmem. Zanurzona jest w świecie internetowej euforii i wirtualnych emocji. Deklaruje się jako katoliczka. Od czasu do czasu odwiedza środowisko dominikańskie w Krakowie. Traktuje to jako jakiś relikwiarz, wspomnienie, wyraz tęsknoty. Mimo że deklaruje się jako wierząca, nie ma obiekcji,

żeby przeprowadzić się do chłopaka – wykładowcy akademickiego, biseksualisty i hedonisty. Zażywa narkotyki i nie stroni od alkoholu. Dziewczyna gubi duszę, lecz we własnych oczach nie czuje się osobą złą: pomaga przecież siostrze porzuconej przez męża. Sprawy seksu to dla niej prywatny wybór. Sprawy religii to kwestia sentymentów do starych dobrych czasów dzieciństwa. Gdy w katastrofie smoleńskiej ginie jej pierwsza miłość z liceum, przychodzi oprzytomnienie. Dewastacje duchowe, jakie przyniósł jej świat, są potężne. Próbuje się jednak nawrócić. Ale to nawrócenie to próba pogodzenia światów: nowoczesnego i katolickiego. Rozkosznie bezwstydną w swej grzeszności próbuje ocalić w sobie resztki katolicyzmu i duchowej spójności. Trudno jest jednak znaleźć sensowną receptę na pogodzenie chrześcijaństwa z destrukcyjną współczesnością. Trudno pogodzić hedonizm z głęboką wiarą.

Oto dylemat młodych ludzi. A może dziś to również dylemat Kościoła?!

UCZESTNICY ŚDM ELITĄ KOŚCIOŁA

W związku ze Światowymi Dniami Młodzieży swoje badania na temat młodych ludzi przeprowadził Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego (ISKK). Z udostępnionych danych wynika, że wśród różnych oczekiwań związanych ze ŚDM zdecydowanie przeważały oczekiwania doświadczeń religijnych. Na pierwszym miejscu znalazło się pragnienie doświadczenia obecności Boga (68,5%), a na drugim – chęć zobaczenia i wysłuchania papieża Franciszka (55%).

Wśród spodziewanych korzyści z udziału w ŚDM na pierwszym miejscu młodzi wskazali korzyści o charakterze religijnym. Aż 68,4% badanych ma nadzieje, że dzięki udziałowi w ŚDM będzie miało bliższe relacje z Bogiem/Jezusem.

Spośród głównych uroczystości religijnych, jakie odbyły się podczas ŚDM, najbardziej poruszyły badanych: Msza św. Pośłania na zakończenie (połowa badanych w jej trakcie doświadczyła obecności Boga) oraz droga krzyżowa na Błoniach (w jej trakcie 40,3% doświadczyło Boga). Zaś z punktu widzenia duchowego rozwoju najważniejsza dla młodych ludzi była Msza św. Pośłania.

Udział w ŚDM przyczynił się do tego, że wśród młodych nastąpił wzrost akceptacji dla autorytetu Kościoła oraz przekonania o prawdziwości katolicyzmu. Umocniła się też identyfikacja z tożsamością katolicką.

Dla większości młodych ludzi udział w ŚDM był albo jednym z najlepszych doświadczeń w ich życiu (47,3%), albo bardzo dobrym doświadczeniem (39,3%).

Z powyższych badań wynika też, że dla wielu młodych ludzi ŚDM stały się okazją do zaangażowania się w wolontariat. To bez wątpienia coś pozytywnego. Jednak pojawiają się tu pewne znaki zapytania:

- Na ile był to spontaniczny zryw, krótkotrwały aktywizm, a na ile będzie to głębsze, świadome, długofalowe zaangażowanie?
- Co stanowiło ich punkt odniesienia: pobudki na poziomie horyzontalnym czy wertykalnym?

Odpowiedź daje już chyba sama młodzież, która jako motywacje swojego udziału w wolontariacie podaje: rozwój intelektualny, sprawność języka i komunikacji, nawiązywanie relacji z ludźmi.

Analizy przeprowadzone wśród uczestników ŚDM pokazują, że zaktywizowanie młodzieży dokonuje się na poziomie wspólnot i ruchów, a nie na poziomie parafii jako całości. Wśród ruchów dominujących należy wymienić Oazę oraz wszelkiego rodzaju wspólnoty działające w formie Szkoły Nowej Ewangelizacji.

W opinii młodych katolików na ich postawy religijne oddziałują najmocniej: dobry ksiądz, wspólnota, wyjazdy i rekolekcje.

Jak pokazują przedstawione wcześniej badania na temat młodzieży i jej religijności, generalnie rzecz ujmując, można stwierdzić, że rośnie nam pokolenie konsumentów. Wzrasta też rozdźwięk między wiarą deklarowaną a praktykami i moralnością. Młodzież zasadniczo nie zajmuje się sprawami wiary. Ma też negatywny obraz parafii i księdza.

Jednakże ta grupa młodych ludzi, która uczestniczyła w ŚDM, to elita Kościoła. Oni idą odważnie, świadomie przeżywają swoją wiarę. Mają poczucie bycia kimś innym. Jest w nich potrzeba dzielenia się i relacji. Źle oceniają religijność dziadków i trochę też swoich rodziców. Mają im za złe, że ich wiara jest bardziej „rytualistyczna” i brak w niej konsekwencji.

A oni chcą jednoznaczności. Stanowią nową jakość wiary. Nie jest ich wielu, ale są mocni. Wbijają się klinem w sekularyzujące się otoczenie.

SUGESTIE PASTORALNE

Światowe Dni Młodzieży zgromadziły kapitał młodzieży – oni pytają: „Co dalej?”.

Jakie więc wskazania narzucają się dla duszpasterstwa młodzieży po tym wielkim wydarzeniu? Chciałbym wskazać cztery główne myśli.

Po pierwsze, papież Franciszek mówił: „Tam gdzie jest Chrystus, tam jest święto wiary”. Tym świętem wiary jest zapewne msza święta. Jeśli duszpasterstwo ma odsłaniać przed oczyma młodych świat Boga, jeśli ma pomóc młodemu człowiekowi spotkać Jezusa, to trzeba chyba przemyśleć na nowo niedzielne młodzieżowe msze święte. Wiemy, że katecheza nie rodzi wiary. To jest spektrum

wiedzy o Bogu, które wiarę wspomaga. Bóg wychodzi na spotkanie człowieka w Eucharystii i w sakramentach. Msza święta dla młodzieży w parafiach często ogranicza się do młodzieży przygotowującej się do bierzmowania. A to jest niewielka grupa młodych mieszkających na terenie parafii. Młodzi wierzący muszą mieć święto wiary – a jest to spotkanie z Chrystusem. Po Światowych Dniach Młodzieży możemy śmiało powiedzieć, że sposób przeżywania i organizowania modlitwy jest trochę inny niż ten, do którego przywykliśmy w parafiach.

Jak organizować święto wiary dla młodych ludzi? Może warto na ten temat rozmawiać z młodymi? W każdym razie na pewno trzeba coś z tym zrobić.

Drugie wskazanie wiąże się z tą grupą ludzi, którzy byli zaangażowani w Światowe Dni Młodzieży. Są to wolontariusze, członkowie ruchów, wspólnot – to duży potencjał młodych ludzi. Być może właśnie oni mogą się stać początkiem odnowy młodzieżowego duszpasterstwa parafialnego. Ale nie chodzi tylko o ich eklezjalną eksploatację. Oni potrzebują pogłębienia życia duchowego i formacji. I to dla nich potrzeba zorganizować jakąś formę duszpasterstwa rozwijającą ich zaangażowanie eklezjalne. To są ludzie zaangażowani i pełni dobrych chęci. Pozostawieni bez opieki, mogą stać się parafialnymi frustratami.

Trzecie wskazanie dotyczy młodych ludzi nie objętych żadnym duszpasterstwem młodzieży. Na Papieskim Wydziale Teologicznym przez dwa ostatnie lata, właśnie w perspektywie ŚDM, prowadzone było Studium wolontariatu. Przeszło przez nie ok. 400 osób. Większość to młodzież z ruchów i wspólnot. Około stu osób nie było jednak zaangażowanych w żadnym ruchu. Pokazuje to, że oprócz Oazy, Odnowy w Duchu Świętym, Neokatechumenatu potrzeba w Kościele jeszcze innej formy dla młodzieży. I tu jest przestrzeń do rozbudowania nowej formy duszpasterstwa młodzieży. Badania prowadzone wśród młodzieży pokazują, że młodzi ludzie zaczynają być przesyleni konsumpcjonizmem. Mówią wprost: „Dość ssania pustki. Potrzebujemy sensownego życia”. Takie stwierdzenia powinny zainteresować Kościół.

I sprawa czwarta, ostatnia: dotyczy ona nas, duszpasterzy i katechetów. Młodzi ludzie oczekują od nas świeżości, zapału i świadectwa. Jak to robić? Pozwólcie, że podzielę się tu pewnym osobistym doświadczeniem...

W ubiegłe Boże Narodzenie chrzcilem w mojej rodzinnej parafii dziecko mego chrześniaka. Duża uroczystość, świąteczny nastrój, cała rodzina – piękne przeżycie. Po mszy świętej wróciliśmy do domu, zjedliśmy świąteczny obiad, były życzenia, rozmowy. Po obiedzie podszedłem do łóżeczka, aby coś do niemowlęcia zagadać. Ojciec dziecka podniósł leżące maleństwo i mówi do mnie: „Niech go wujek weźmie na ręce”. Trochę onieśmielony pytam: „Jak?” Takie to małe, kruche, nie wiedziałem, jak się do tego zabrać. Chrześniak mój mówi: „Przecież

go wujek ochrzcił, to niech się go wujek nie boi”. Wziąłem dziecko delikatnie na rękę i przytuliłem do siebie. Ono przyłgnęło do mnie i nagle obaj poczuliśmy się bezpiecznie. Po chwili poczułem, jak bije małe serduszko. Stałem tak dłuższy czas. Wieczorem wracałem do Warszawy. To spotkanie z maleństwem nie dawało mi spokoju. Pomyślałem sobie: Co dzień odprawiam mszę świętą, trzymam w dłoniach Jezusa. Czy ja czuję bicie Jego serca? Czy potrafię Go przytulić do siebie? Chyba łatwiej trzymać Boga na dystans. Dlaczego? Bo nie muszę się Nim opiekować. Co innego podejść do łóżeczka i zagadać do niemowlęcia, a co innego wziąć je na rękę. Gdy weźmie się na rękę małe dziecko, trzeba się nim zaopiekować. Dać mu poczucie bezpieczeństwa. Podobnie jest z Bogiem. Łatwiej przyjść na mszę świętą, odprawić modlitwy i zająć się swoimi sprawami. Ale wziąć do serca Boga, zająć się Nim, zaopiekować – to trudniejsze, bo oznacza wejście w proces tworzenia więzi, relacji.

Bliskość i serdeczność. Chyba mamy kłopot z bliskością z Jezusem. Jak Go wziąć na rękę i przytulić do serca? Jak poczuć, że ten Chrystus, obecny w Eucharystii, jest mi bliski w codzienności? Ale może szukanie sposobu na bliskość Boga w codzienności pomoże nam inaczej patrzeć na ucznia lekcji religii? Uczę go, opiekując się Bogiem w nim. Czasem ta opieka będzie trudna, ale każda opieka jest trudna. Kochająca matka trudzi się nad dziećmi, szuka sposobu opieki nad nimi, czasem jest to dla niej trudne, ale szuka sposobu. Dlaczego? Bo kocha.

Czego ludzie młodzi oczekują od katechety, od księdza? Miłości i pasji.

PASTORAL CHALLENGES AFTER THE WORLD YOUTH DAYS

SUMMARY

During the World Youth Days 2016 in Kraków, Pope Francis often reminded the youth that there are two worlds: a temporal one and a spiritual one. The responsibility of the church is to show the spiritual world, and to guide young people on their way to meet Jesus Christ. A characteristic feature of the Pope's speeches was their warm and sincere language, full of memorable phrases. Francis asked young people not to focus just on themselves, but also to look with love on the worlds of their parents and grandparents, as well as at the tasks which the Gospel poses at them.

Sociological researches and surveys show a high diversification of the youth. Differences concerning material and social statuses, political and religious views, etc. A different manner of searching for God can even be seen amongst people living religious lives: in a congregation or individually, consequently or periodically, within the parish or outside of it. The task of the ministry of the youth is to develop various forms of accompanying a young man in his religiousness. The most important pastoral postulates today include, on one hand, the ability to acutely look at the problems of contemporary youth and search for solutions, but on the other, a demeanor of love and passion. That is precisely what young people expect from their shepherds.